

4301

Jeździeliuch Celina urod. 1924r. w Wólce Pełkumskiej
pow. Jarosław woj. Lubowskie. Uczyłam się w gimn.
Prywatnym p.p. Benedyktynek w Premyslu, tu
mieszkałam przez 13 lat wraz z rodziną. 7301
Dnia 10 II 40r. o godz. 5 rano zostaliśmy wyrzuceni
z domu przez N. K. W. D i ukraińców którzy
brali w tem udział i serdecznie pomagali swoim
„bawcom”. O godz. 2³⁰ po południu siedzieliśmy
już w wagonach na stacji w Premyslu. Dali
się jeszcze ubłagać i pozwolili nabrać wody do naryn
których mieliśmy bardzo mało. Dwie butki chleba
które brai mój Bronisław Jeździeliuch zdążył
porwać z domu i odlew-litrowa puszka wody
o to całe nasze przywieniem, którym rozpoczęli-
śmy pierwszy dzień naszej strasznej tułaczki.
W wagonach po 38 osób i bagaż. Nie mieliśmy
miejsca nawet usiąść, a opóźnieniu się nie było
mowy. Spaliśmy siedząc i to na premian.

1111

Z 7301

Podróż była drowsza. Trwała 19 dni.

7301

Co dzień dawali po 15 dk. chleba, a dwa razy w tygodniu przypalony rure. W wagonie było dużo zimno że woda zamarzała w nasygniach. Drewna i węgla było dosyć ale nie było w osem palic ponieważ piecyk był potłomany i nie było rury. Dnia 1. III. 40 r. przejeżdżaliśmy przez Ural, a w dalei zawidniały wierzchołki Uralskich gór. Po orleru godzinnym oczekaniu na stacji Gorodki, załadowaliśmy się na kotłochodne sanie z których co kilka metrów musieliśmy schodzić i brnąć w śniegu po pas, ponieważ konie nie mogły uciągnąć pustykh sani a co dopiero naładowanych. W drodze tej umarło dwoje malenkich dzieci i bardzo dużo osób popremarzało bo mroz dochodził do 47°, a my byliśmy wszyscy lekko poucierani. W ten sposób dojeżdżaliśmy do posesiutki Chmielichie

który znajdował się w głębi olbrzymich
lasów. Stało tu 6 dużych baraków.

7301

Dnia 3 już rozpoczęliśmy pracę w lesie,
tworząc poszczególne brygady. Ja pracowałem
cały rok w lesie, potem wzięłem "obiady"
ze słotowni naszym Polakom do lasu.

Ponieważ nieźle pisałem po rusku i normań-
skim, przedzielili mię do kaniory. Ty robiłem
spisy poszczególnych brygad polskich, które
pracowali w lesie, przy budowie baraków
na rzecę i. t. p. a którzy co tydzień byli
przenoszeni z jednej pracy na drugą.

Praca moja tu nie była zbyt ciężka, ale pracowal-
em nie mogłem, ponieważ nie mogłem znieść
tych obelg i szyderstw skierowanych do
rodaków. Cały Boży dzień przekleństwami
była wypełniona ta kaniora. Dlatego ter-
kieoty zrezygnowałem się tej pracy, osądziłem mię

w ten sposób że przez pół roku obciążali 7301
~~20%~~ 25% pensji przy zarobionych użtku
w lesie. Żimy mroź dochodził do 50°
a my po mimo tego musieliśmy chodzić
do pracy bo inaczej nie dali chleba. Dlatego
leż i ilość chorych wreszcie których wysłali
do szpitali, a stamtąd część wracała, a część
pozostawała na wieki. Na nogi ubieraliśmy
lipowe łapcie bo innego obuwia nie mieliśmy.
Przechodziliśmy momenty że chciałam ^{zkonczyć} ze swoim
życiem, ale wtedy w duszy odrywał się jakiś
głos który kępił nas i dodawał nowej siły.
Tak dotrwaliliśmy do sierpnia 41r. Dnia 27 Wj
zostaliśmy wolni choć nie pod karidym
względem. Tu na posiołku musieliśmy
pozostać jeszcze jak wrosby zarobić sobie
trochę pensji na dalszy podróż.
Po dwumiesięczach wyjechaliśmy

do Jakubaku. Tu taty z braćmi wstąpił
do wojska, a ja z mamusią pierwszym
przewozem wyjechałem do Teheranu.
Najgorsze pozostało za nami.

7301